Nr. 295. Kraków, Wtorek, 21 grudnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K., już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki: w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony. —

Pojedynczy numer 4 halerze. tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

W NUMERZE:

Zwycięstwo!

Wiedeń, 19 grudnia
godz. 1 po północy.

(G) Obstrukcja w parlamencie na zawsze złamana.

Obstrukcja przez samych obstrukcjonistów na przyszłość uniemożliwiona. W parlamencie austrjackim rozpoczyna się nowa era walki zgoła innej niż dotychczasowe.

Era walki o zasadnicze przeobrażenie państwa, które dotychczas było tylko kaźnią dla narodów nieniemieckich.

Era walki, zapowiadającej się zwycięstwem ostatecznem dla żywiołów, pragnących wyzwolenia z kajdan hegemonji germańskiej.

W ostatnim boju gigantycznym, w ostatnim podźwigu nagromadzonych energji oporu względem przemocy, dokonano też równocześnie wyswobodzenia z pod gróźb odwetu. Obstrukcja dzisiejsza czeska zdławiła obstrukcję przyszłą niemiecką.

Droga utorowana!

Rzuciwszy okiem wstecz na tych 86 godzin niebywałego napięcia nerwów, krańcowej zaciętości i zawziętości, z jaką stronnictwa starły się ze sobą, bierze górę uczucie niewysłowionego zadośćuczynienia. Oto zapaśnicy rzucili się ku sobie, chwycili za bary, za gardło i trwają tak w uściskn śmiertelnym. Kto ustąpi, tego zwycięsca zdepce i zniweczy.

Już godzin 4 trwa to mocowanie się śmiertelne, gdy o to przed dwunastu godzinami w sobotę 18 bm. o godzinie 1-szej popołudniu cichy tym razem, brzęk dzwonka prezydjalnego, zwiastuje zwrot w położeniu, zmianę wszystkich warunków boju dotychczasowego.

Otwarto dyskusję nad nagłością wniosku Kreka i Kramarza.

A kiedy minie nowych godzin dwanaście, prezydent Izby obwieści, że 338 głosami przeciw 28, parlament uchwalił sobie sam nowe prawo, nowy zakon karności.

Niemcy przed głosowaniem ostatecznem ustąpili ze sali obrad.

Z rozpaczą w duszy umknęli przed świtem, który pokona ich butę zuchwałą a czelną.

Pamiętajmy!

Wszystkie ataki i argumenty, jakie się kierowały przeciw systemowi rządów centralistycznych, odbijały się o trwożny jeden zarzut.

Jeżeli stronnictwa, wolności pragnące, zwrócą się wspólną organizacją przeciw hegemonji niemieckiej, natenczas spowodują poprostu nową obstrukcję niemiecką. Zamiast czeskiej, nastąpi obstrukcja niemiecka. Efekt będzie ten sam. Zniruchomienie parlamentu.

Zarzut był naturalnie małoduszny. Niechajby raczej Niemcy w krwawym znoju walczyli, niechajby ich — wydziedziczonych zepchnięto do roli obronnej i kazano wśród żmudy prężyć się obstrukcyjnej.

To samo by już było zdobyczą wielką.

Lecz wszechpolacy, nasi mężowie stanu od Mościsk i Capowic, nie mogli się zdobyć na ten heroizm. Nie wypadało im puszczać Niemca z kwitkiem na obstrukcję.

Więc od dziś wątpliwości uchylone. Wszechpolska gwardjo hakaty austrjackiej, nie masz już odtąd wymówki. Nie będziesz się mogła wyłgać, wykpić, wykręcić od twardej konieczności.

Niemiaszki nie pójdą na obstrukcję bo nie masz jej odtąd w parlamencie.

Duch, będący w służbie idei wyzwoleńczych, duch, któremu zwłaszcza Stronnictwo ludowe w Kole polskiem hołdowało, wynalazł środek ubezwładniający czynny opór w parlamencie. Uczynił parlament wolnym — uczynił was mameluki — wolnymi.

Słyszycie? Chłop polski dopomógł wam do wolności, zerwał pęta, jakie w hańbie samiście sobie nałożyli. Zdarł z was liberję lokajów niemczyzny.

Chłop polski ocalił was od sromoty i wrócił godność narodową.

Nie bójcie się więcej! Miejcie odwagę! Jesteście wolni!

Echa aresztowania gimnazjalisty.

Nowy Sącz, 19 grudnia.

Wczoraj obiegła nasze miasto wielce nieprawdopodobna pogłoska, że aresztowany 10 bm. uczeń Władysław K. uciekł z więzienia, przepiłowawszy kratę i że przytrzymany przez dozorcę więziennego, ubezwładnił tegoż silnem uderzeniem pilnika w głowę. Sprawa jednak w istocie przedstawia się tak: w sobotę prowadził dozorca więzienny Władysława K. z więzienia do sędziego śledczego. Ponieważ dom więzienny znajduje się w dość wielkiej odległości od kancelarji sędziego, prowadzono aresztowanego przez ul. Pijarską do gmachu sądowego.

Właśnie, gdy aresztowany miał wejść do bramy, zwrócił dozorcy uwagę, że zostawił otwarte drzwi domu więziennego. W pierwszej chwili nie zorjentował się dozorca i równocześnie odwrócił się. W tem Władysław K. zrzuciwszy ze siebie płaszcz począł umykać w stronę Rynku. Przerażony dozorca pogonił za nim, lecz ciężkie ubranie i katabin przeszkadzały mu w gonitwie. A tymczasem zbieg, przebiegłszy szybko Rynek, znikł u wylotu ul. Jagiellońskiej. Równocześnie rozpoczęli przechodnie pościg za uciekającym zachęceni wołaniem dozorcy; ze wszystkich stron zbiegli się ludzie i nie wiedząc nawet, o co chodzi, biegli w kierunku pościgu. Obok mieszkania dra Ameisena przytrzymano wreszcie Władysława K. który silnem szarpnięciem uwolnił się z rąk oficjała pocztowego M. lecz zaraz wpadł w ręce przechodzącego właśnie majstra murarskiego Władysława Holisia, który oddał go w ręce dozorcy. Po osadzeniu zbiega w więzieniu nałożono mu kajdany. *G. I.*

Krwawy mord w Warszawie.

Ustawicznie dochodzą z Warszawy wieści o popełnianych tam codzień ohydnych zbrodniach, wśród których statystycznie pierwsze zajmują miejsce morderstwa. To też miasto to zyskało sobie już nazwę „krwawej Warszawy“. Tyle się tam nagromadziło zbrodniarzy, wylęgłych gdzieś na za-

miejskich śmieciskach, tyle t. zw. „lumpenproletarjatu“ zdecydowanego na wszystko, że mieszkaniec miasta nigdzie nie może się czuć bezpiecznym.

A oto o nowej krwawej zbrodni, dokonanej wczoraj w mieszkaniu pewnego lekarza, donoszą pisma warszawskie.

Dr Zięciakiewicz powrócił wczoraj do domu przy ul. Marszałkowskiej o godz. 3 popołudniu. Otwierając mieszkanie zdziwił się bardzo, iż nie zjawił się przy drzwiach służący, które zwykł był wychodzić do przedpokoju, ilekroć powracał do domu.

Chcąc zbadać tego przyczynę, udał się do pokoju zajmowanego przez lokaja Łapińskiego. Tu przedstawił się oczom jego straszny widok. Na środku pokoju leżał służący w kałuży krwi. Lekarz skonstatował, iż Łapiński nie żyje.

Zawiodomiona o zbrodni policja rozpoczęła natychmiast energiczną działalność. Na podstawie opowiadania stróża powzięła silne podejrzenie o dokonanie mordu na niejakiego Barańskiego, dawnego służącego dr Zięciakiewicza.

Policja znalazła się wkrótce w jego mieszkaniu na Tamce. Przybyłych do mieszkania Barańskiego agentów policyjnych przedewszystkiem uderzył fakt, że Barański ma pokaleczone ręce, które to rany starał się właśnie opatrzyć. Zainterpelowany w tej sprawie Barański oświadczył, że rany te otrzymał podczas napadu bandyckiego, jaki nań rzekomo dokonać mieli nieznani mu bandyci o godz. 2 i pół popołudniu na ul. Górnej. Według słów Barańskiego, bandyci owi odebrali mu zegarek i portmonetkę. Skutkiem owego napadu Barański miał się zwrócić do cyrkułu XIII, lecz tam miano go skierować do cyrkułu IX.

Wykrętom tym nie uwierzyła jednak policja i przycisnąwszy zbrodniarza do muru wymusiła na nim przyznanie się do winy. Według opowiadania Barańskiego dokonano zbrodni we trójkę w następujący sposób:

W towarzystwie dwóch swoich znajomych udał się do pewnego szynku wraz z towarzyszami i tam ułożono plan mordu.

O godz. 2 popoł. byli już w mieszkaniu dra Zięciakiewicza.

W kilka chwil potem, równocześnie rozległy się dzwonki u drzwi frontowych i u drzwi od kuchni. Przybyły frontowem wejściem spólnik Barańskiego oświadczył, iż słyszał jakoby doktor poszukiwał służącego i zamierzając się starać o to miejsce ofiarował się zostawić książeczkę służbową. Tymczasem Łapiński, nie wysłuchawszy prośby przybyłego, alarmowany dzwonkiem od kuchni, pobiegł tam, zostawiając w przedpokoju przybyłego pod opieką Barańskiego. Przybyły wejściem kuchennem trzeci wspólnik zaczął opowiadać Łapińskiemu, że przybył po odebranie książeczki służbowej dawnej służącej dra Zięciakiewicza.

Tymczasem Barański wraz ze wspólnikiem przybyłym frontowem wejściem udali się za Łapińskim do kuchni i niepostrzeżenie spólnik Barańskiego uderzył grubą laską Łapińskiego w głowę. Wówczas Barański rzucił się na leżącego już Łapińskiego i nożem go zamordował, przyczem pokaleczył sobie rękę. Po dokonanej zbrodni mordercy rozpoczęli dokładną rewizję mieszkania, zaczynając od kuferka Łapińskiego, z którego powyrzucali wszystkie rzeczy — szukając gotówki. Nie mogąc widocznie tam znaleźć spodziewanych pieniędzy, zbrodniarze udali się do pokojów lekarza i stąd pozabierali dużo rzeczy. W czasie rewizji w mieszkaniu Barańskiego nie znaleziono niczego ze skradzionych przedmiotów.

Barańskiego aresztowano.

Wieczorem wykryto drugiego sprawcę. Jest nim 22 letni Jan Jaworski. U tego spólnika znaleziono wszystkie skradzione rzeczy tudzież gotówkę w kwocie 266 rubli. Za trzecim spólnikiem śledzi energicznie policja.

„Wolno zabijać“.

Tak zatytułował pewien dziennik nowojorski swój artykuł, pomieszczony po ogłoszeniu wyniku kilku rozpraw kryminalnych, które zakończyły się uwolnieniem morderców. W Ameryce bowiem, równie jak w innych krajach, zdarzają się coraz częściej wypadki, że sądy tamtejsze uwalniają od winy i kary ludzi, którzy dopuścili się zbrodni morderstwa, jeżeli tylko zdolny adwokat umie poruszyć sumienia i potrąci o uczucia sędziów przysięgłych.

Że tak jest istotnie, świadczą liczne rozprawy z dni ostatnich w Nowym Jorku i Chicago. Przed sądem przysięgłych w Chicago stanęła onegdaj pewna kobieta pod zarzutem zbrodni zamordowania swego męża. Wszyscy świadkowie zeznali zgodnie, że była ona przez swego małżonka w sposób nielitościwy maltretowaną. Ponieważ nie widziała innego sposobu wydobycia się z tych okrutnych mężowskich opresji, dlatego była zmuszoną chwycić za rewolwer, którym pozbawiła życia swego małżonka w chwili, gdy tenże po trudach dnia zażywał błogiego snu. Znany obrońca amerykański Samuel Untermejer potrafił tak zagrać na uczuciach sędziów przysięgłych, że ci jednomyślnie wydali wyrok uwalniający morderczynię od winy i kary. Wyrok ten wywołał w Nowym Jorku powszechne zdumienie. Opinia, bowiem publiczna była głęboko przeświadczoną że ta zbrodnia morderstwa męża będzie niewątpliwie ukaraną.

Jeszcze nie przebrzmiały echa owej rozprawy, a już nowy proces poruszył umysły mieszkańców Nowego Jorku. Na ławie oskarżonych zasiadła 56-letnia Anna Anderson, obwiniona również o zamordowanie swego małżonka, bogatego farmera. Oskarżona staruszka swojemi zeznaniami tak wzruszyła litościwe serca sędziów, że ci uwolnili ją od winy i kary. Zbrodnię swoją tak tłumaczyła: Mąż obchodził się zemną zawsze jak najgorzej. Znosiłam to cierpliwie, ale miarka cierpliwości mojej przebrała się w chwili, kiedy z dwoma rewolwerami w ręku wrócił w nocy do mieszkania i oświadczył mi, że mnie musi natychmiast zamordować. Upadłam wtedy na kolana i poczęłam go błagać o litość. Chwilowo darował mi życie, ale zapowiedział mi, że dnia następnego zgładzi mnie ze świata. Po tych słowach położył się spać. Jeden rewolwer rzucił przed łóżkiem na ziemię, drugi włożył sobie pod poduszkę. Skoro zasnął, chwyciłam jeden rewolwer i dwoma celnymi strzałami położyłam go trupem. Na podstawie takiego tłumaczenia się, popartego wywodami adwokata i zeznaniami świadków, Sąd uwolnił morderczynię.

Wyroków podobnych było kilka w ostatnich miesiącach w Ameryce. Toteż nie dziw, że dziennik nowojorski, przytaczając te wyroki i ich motywa, pisze na czele swego numeru, że w Ameryce już wolno żonom zabijać swoich mężów, bo sądy puszczają wolno takie morderczynie.

Proces o zdradę stanu.

Na sobotniej rozprawie przeciw prasie wiedeńskiej przedłożył obrońca oskarżonego Friedjunga egzemplarz czasopisma „Słowiański Jug“, w którym znajduje się wezwanie do wojny świętej przeciw Austrji. Serbja pokona łatwo Austrję, gdyż nawet w granicach monarchji znajdzie pomoc. Dalszy ciąg rozprawy wypełniły zeznania świadka Spalajkowicza, serbskiego szefa sekcji.

Świadek stanął dlatego przed trybunałem wiedeńskim, aby dać wyraz prawdziwemu stosunkowi Serbji względem Austrji, który jest bardzo przyjazny.

Spalajkowicz odczuwa boleśnie, iż sprawozdanie złożono kłamliwe o stosunkach między obu państwami. Już powierzchowny przegląd broszury wystarcza do nabrania przekonania, że treść jej jest mistyfikacją i szeregiem kłamliwych dokumentów. To samo przekonanie żywi także minister spraw zagranicznych Milovanowicz.

Mowca żąda przeprowadzenia graficznego dowodu, że dokumentu nigdy nie pisał. Świadek w ministerstwie przeprowadził śledztwo, czy jaki dokument nie został skradziony, ktoryby był podobny do dokumentu przedstawionego.

Gdyby taki dokument istniał, świadek nigdy nie miałby odwagi jawić się tutaj przed sądem. Forma jego wskazuje na zbyt wielką długość sprawozdania. Stwierdził na podstawie protokołu ministerstwa spraw zagranicznych, że liczba aktów się nie zgadza. W tym celu przedkłada świadek próbę stylu, mianowicie artykuł pisany przez niego w sprawie serbsko-tureckiej konwencji konsularnej i oświadcza, że nigdy nie podpisuje aktów pełnem nazwiskiem jak właśnie w tym dokumencie.

Spalajkovicz oświadcza dalej, że w dokumencie figuruje podpis Kaspra Bozowicza, co również nie jest w zwyczaju. Świadek nigdy z Bozowiczem nie był równocześnie w Zemuniu; nigdy w życiu nie widział Pribicewicza i śmiał się z politycznych fantazji i głupstw zawartych w dokumencie. Fałszerz dokumentów był źle poinformowany. W dokumentach jest mowa o pertraktacjach wstępnych w sprawie pożyczki państwowej, podczas gdy pożyczka już rok przedtem była załatwioną. (Oklaski na galerji).

Rząd serbski w razie, gdyby autentyczność przedłożonych dowodów była wątpliwą gotów jest zwrócić się do wszystkich mocarstw z prośbą, aby przysłały swoich zastępców do Belgradu i przekonały się o słuszności wszystkich jego zeznań i dowodów. Dokumenty dra Fundera, które się okazały niezręcznymi falsyfikatami, mają na celu rzucić obelgę na zasłużonego około pokoju europejskiego ministra Milovanowicza.

Należy to odeprzeć z całą stanowczością.

Po postawieniu świadkowi kilku pytań rozprawę odroczono.

Sprawa Hofrichtera.

We Wiedniu, Lincu, Litomierzycach, Hermanstacie i innych miastach, gdzie mieszkał Hofrichter, porobiono nowe spostrzeżenia. Audytor Kunz odjechał dziś z Wiednia, aby na miejscu skonstatować doniesienia komisji śledczych. Nadto będzie przeprowadzona raz jeszcze rewizja w mieszkaniu porucznika w Lincu.

Do Litomierzyc uda się major Barta. Rozchodzi się o zbadanie nagłej śmierci pewnego dziewczęcia, córki pastora, do którego domu Hofrichter często przychodził. Policja tamtejsza doniosła tymi dniami, że dziewczyna ta została przez porucznika uprowadzoną do Wiednia. Nadto otrzymała policja list od pewnej pani z Florencji, iż jeżeli dziewczynie tej na imię „Anna“, to jako przyjaciółka zmarłej poczuwa się do obowiązku poczynić pewne zeznania. Dziewczyna durzyła się w Hofrichterze i często go w domu odwiedzała. Po zbadaniu sprawy na miejscu, okazało się, iż rzeczywiście mieszkanie to należało do Hofrichtera wtedy, gdy był jeszcze uczniem szkoły wojskowej; dziewczyna przebywająca wówczas u niego nie była meldowana policji.

Według opowiadania lokatorów porucznik pracował wtedy bardzo pilnie i rzadko przyjmował obcych. Tylko „siostra Anna“ często go odwiedzała, ale i tę nie zawsze wpuszczał. Władze śledcze starają się wynaleść ówczesnego służącego oficera.

Obrońca Hofrichtera dr Pressburger pozostaje ustawicznie w kontakcie z kapitanem Kunzem i dostarcza mu co pewien czas dokumentów, mających stwierdzić niewinność aresztowanego porucznika.

Cały dostarczony dotychczas przez obrońcę materjał został włączony do aktów, zebranych przez policję i przez audytora Kunza.

Dotychczas nie pozwolono żonie Hofrichtera odwiedzić męża w więzieniu, gdyż nie odbyło się dotąd generalne jego przesłuchanie.

Czy opłaci się powietrzna żegluga?

Na to pytanie, które w czasach ostatnich tak żywo zajmuje umysły wszystkich interesujących się komunikacją napowietrzną, odpowiada jeden z wybitnych inżynierów amerykańskich, Vorreter, iż żegluga napowietrzna bezwarunkowo musi opłacić się lepiej, niż zwyczajna... ziemska.

Na poparcie swych twierdzeń przytacza Vorreter szereg argumentów, między innemi dowodzi, iż włożony w żeglugę powietrzną kapitał przyniesie przeszło 7 prc. Twierdzenia te spotkały się z ostrą krytyką dr. Williama Scheitera, profesora jednego z uniwersytetów amerykańskich, który zbijając zapatrywania Vorretera, wykazuje, iż komunikacja aeroplanami i balonami będzie miała wiele niedogodności i natrafi na szereg o romnych przeszkód, nie biorąc już w rachubę niebezpieczeństwa, na jakie narażony jest każdy awiator. Jazda balonami nie może się odbywać w czasie ściśle oznaczonym z taką np. punktualnością i dokładnością, jak np. koleje żelazne. W Europie conajmniej przez pół roku komunikacja napowietrzna będzie wprost uniemożliwiona z powodu jesieni i zimy. Żeglarzom powietrznym pozostaje więc do dyspozycji zaledwie 180 do 200 dni w roku — a jeżeli od tej cyfry odejmiemy dni takie, w których z powodów mgły, wiatru, burzy, lub innych przeszkód atmosferycznej natury wzbijanie się w powietrze przestworza będzie wprost uniemożliwione, to dojść musimy do wniosku, że zaledwie przez 140 do 150 dni można w obłokach żeglować.

Co zaś się tyczy kosztów budowy i utrzymania balonów i aeroplanów, to w tej sprawie również zabiera głos tenże uczony i na podstawie dokładnych obliczeń wykazuje, że koszt jednego balonu wraz z kosztami, połączonymi ze wzlotami pod niebiosa, wynosi 180 tysięcy dolarów; zaś dochody z powietrznej komunikacji szacuje dr Scheiter na 145 tysięcy dolarów.

Obliczenia te wskazują wymownie, iż żegluga powietrzna zamiast przewidywanych znacznych dochodów przyniesie kilkadziesiąt tysięcy deficytu. Niezbyt więc pocieszające horoskopy stawia dr Scheiter, dla przedsiębiorców amerykańskich, którzy już serjo myśleli nad rentownem umieszczeniem swoich kapitałów w przedsiębiorstwach mających za zadanie rozwinięcie żeglugi powietrznej na szeroką skalę.

Ze świata.

(Mord polityczny. — Katastrofa na rzece. — Handlarze białych niewolnic.)

Naczelnik partji Sandańskiego w Monastyrze Jowanowicz zaproszony został przez kilku rzekomych przyjaciół do ich mieszkania w Salonikach, gdzie go zamordowano. Zwłoki jego zapakowano do worka i wyrzucono na ulicę. Przybył tam Sandański z głównymi członkami sztabu.

*

Na rzece Prypeci w mińskiej gubernji zdarzyła się w sobotę katastrofa, która sprowadziła straszne następstwa. Podczas przewozu zatonął prom, na którym znajdowało się kilkanaście osób. Pięć zdołano uratować, reszta znalazła śmierć w nurtach rzeki.

*

Handel dziewczętami uprawiany jest w dalszym ciągu na szeroką skalę w różnych krajach. Ostatnimi czasy zaczynają pod tym względem przodować innym krajom prowincje rosyjskie, a także i Królestwo Polskie, w którem handel żywym towarem jest na porządku dziennym. Zorganizowano tam biura potajemne, których zadaniem jest wyszukiwać młode, zdrowe dziewczęta i wywozić je później za Ocean, gdzie w domach publicznych padają ofiarą wyuzdanej rozpusty. Jedno z takich biur udało się policji wykryć w Łodzi, które — jak obliczenia wykazały — dostarcza największego kontygentu dziewcząt dla Argentyny. Biuro to zostawało pod kierownictwem niejakiego Wolfa Frankensteina, który do pomocy trzymał sobie czterech ajentów, wyszukujących dziewczęta na sprzedaż do Argentyny. Komisarz cyrkułu, zawiadomiony o istnieniu owego wstrętnego biura, przybył w towarzystwie kilku policjantów pod wskazany adres i zastał tam dwie dziewczęta, które nazajutrz miały być wyekspedjowane do jednego z domów publicznych. Przeprowadzona rewizja i śledztwo dały bardzo obfite wyniki. Oto okazało się niezbicie, iż dziewczęta te nie były pierwszemi ofiarami, skazanemi na łup ohydnej rozpusty za morzem. Jedno biuro Frankensteina w Łodzi wysłało w przeciągu dwóch ostatnich lat około 50 młodych dziewcząt do Argentyny i innych krajów zamorskich, gdzie zaprzedano je do domów rozpusty. Handlarza żywym towaoem i jego pomocników aresztowano, a jego „biuro“ zamknięto.

Z bruku krakowskiego.

Butem w zęby.

Na dworze mróz. Przez Rynek sunie posuwistym krokiem podstarzały jegomość. „Zawiało go“ widocznie trochę, bo pochyla się nieco na boki. Koło kościoła marjackiego napotyka pan Korytko przyjaciela swego Franciszka.

— Jak się masz, stary kutwo!

Przyjaciel macha niedbale ręką.

— Widzi mi się, że masz robaka na sumieniu. Fundniesz blachę, Franek?! Chodź do Roza!

— A już fundne! Bedziesz broł! — sierdzi się przyjaciel.

Ostatecznie ulega. Bractwo wstępuje do Rozego...

— Dwadzieścia krupników — woła z progu pan Korytko.

— Ja tyle nie płace, jako żywo — protestuje pan Franciszek.

— A ile, może jeden? opoju dziadowski! — odzywa się grzecznie towarzysz.

Za minutę zjawiają się krupniczki. Pan Korytko pije z rozkoszą, powoli, pan Franciszek również nie gardzi złotawym płynem.

— Płacić!

— Ten pan płaci — wskazuje na towarzysza Korytko.

— Ja płace ino dwa — rzuca Franciszek.

Pan Korytko zgniewał się.

— I—lee? — cedzi przez zęby.

— Dwa!

— No widzicie ludzie — zakłada ręce pan Korytko — sam mię tu z ulice naciągnuł i teras ino dwa... Płać, bo cie tu...

— Dej se lepi spokój — reflektuje go przyjaciel.

— O ty biedroniu jakisi! Płacisz, czy nie!

— Płace dwa.

— Płać wszyskie!

— Ani sie śni.

— Płać, bo cie wytne — rzuca Korytko — i nim się zmiarkował pan Franciszek, ściągnął buta z nogi i rżnie go nim po przyjacielsku w papę.

Pan Korytko ma „cyl“ dobry. Niezwykły pocisk dosięgnął miejsca przeznaczenia i... wybił panu Franciszkowi dwa zęby.

— — — — — — — — — — — — — —

W pięć minut potem szli przyjaciele „pod telegraf“.

— Gniwosz sie bracie? — zwraca się Korytko przez ramię policjanta — do towarzysza. — Dej gęby i ślus!

— Cicho! — mruczy policjant.

— Iii, co sie tu wtroncać! My są przyjaciele, no, nie? Franek!

Ale Franek nic nie gada. Trzyma tylko chustkę przy gębie i idzie zły.

— Nie gadosz, to nie! — złości się Korytko. — Co cham, to cham. Powinieneś batjarzu Panu Bogu podzienkować, że mię w łokciu postrzykło, bo inaczy toby ci cała paszczenka u żyda została. Franuś dej pyska!

j. st.

Proszę o głos...

(Listy czytelników.)

= Niemieckie finty.

Tyle już razy pisało się o różnych sztuczkach Niemców. zdążających do rozpowszechniania interesów niemieckich po Galicji. Oto nowy kwiatuszek.

Norymbergska firma „Dom bankowy i komisowy Merkur“ będący własnością niejakiego Heilmanna, rozsyła po Galicji propozycje objęcia zastępstwa ich firmy i obiecuje ewentualny zysk w wysokości 20—25 proc. oraz zapewnia że: „czynność powyższą można uskuteczniać w sposób dyskretny, **n i e w y d a j ą c s i ę z t e m**, że się jest zastępcą“.

Takie traktowanie sprawy „sekretne“ jest dla nas dowodem, że rzucone w społeczeństwo hasło bojkotu wydało owoce, że gwałty dokonywane przez Niemców na żywym organizmie naszego narodu, głęboko zabolały Polaków. Takie jednak traktowanie sprawy, powinno być dla nas bodźcem do wytrwałej dalszej pracy w tym kierunku. Baczność więc! Precz z wszelkiemi fintami niemieckiemi! Nie chcemy ich zysków ni ich pieniędzy, a nie damy im ani grosza swego!

Niechaj się Niemcy z nas nie śmieją.

W Nowym Sączu 18. grudnia.

Karol Kornicki.

(Oryginał takiego prospektu nadesłano nam.

Przyp. Red.

= Pośrednie popieranie lichwy przez nasze instytucje finansowe.

Pewna wdowa pragnęła w ubiegłym tygodniu zaciągnąć pożyczkę w tutejszej powiatowej kasie oszczędności w kwocie 200 kor. na weksel wystawiony i żyrowany przez dwóch obywateli, z których każdy posiada majątek wartości 100 000 kor, w nieruchomościach, nadto inne dochody stałe wolne od kondyktów i temsamem wystarczające na natychmiastowe pokrycie podobnych zobowiązań, sumę 200 kor. kilkakrotnie przewyższające.

Powiatowa kasa oszczędności naraziła klientkę na przykry zawód, odmawiając jej kredytu na tak pewnej gwarancji opartego i skutkiem tego wdowa, matka kilkorga dzieci, powiatowej kasie z swej rzetelności i punktualności już znana, zmuszoną była zwrócić się o pomoc do tak zwanego eskontera, który jej żądaną gotówkę, potrąciwszy sobie 3 od sta za kwartał, natychmiast wypłacił.

Nie pierwszy to raz zdarzają się podobne odmowy ze strony P. K. O. dowodzące, że ta instytucja, nie posiadając należytych informacji o sile finansowej osób w charakterze akceptantów, wystawców lub żyrantów występujących, działa, może bez zamiaru, ale przecież skutecznie w kierunku popierania lichwy.

Od innych osób otrzymaliśmy całą litanję faktów, które je zaprowadziły już na stałe do eskonterów. Pewien obywatel budował przed paru laty dom wartości 38.000 kor. (za tyle sprzedał go wkrótce po wybudowaniu). Pod koniec budowy obciążył tę realność pożyczką hipoteczną na 9.000 koron na pokrycie reszty wypłat, udał się do miejskiej kasy oszczędności i przedłożywszy cały plik dokumentów, planów, itp., prosił o reskontowanie weksla na taką sumę.

Weksla tego przez dwóch innych właścicieli realności podpisanego kasa oszczędności miasta Krakowa mimo obietnic dyrektora p. Kowalskiego nie zeskontowała, a osoba, szukająca kredytu w tej kasie wyrzekła się raz na zawsze tej instytucji, i odtąd woli zwracać się w razie potrzeby do eskonterów, którzy pożyczek udzielają wprawdzie na wyższy procent, lecz za to nie narażają klientów na upokorzenia i zawody. Nie będziemy przytaczać innych podanych nam do wiadomości faktów, stwierdzamy tylko, że wprawdzie wszystkie nasze instytucje finansowe zakładano pod hasłem zwalczania lichwy, lecz pokazuje się, że lichwa prosperuje dalej z wielkiem powodzeniem, jak również, że skutkiem metody, przez nasze kasy pożyczkowe przestrzeganej, instytucje kredytowe, jakie obcy przybysze w Krakowie założyli, wykazują olbrzymi obrót kapitałów.

Okoliczność zaś że nasze instytucje kredytowe mimo ostrożności, w niektórych wypadkach do przesady posuniętej, wykazują corocznie pewną kwotę strat w dziale wekslowym, dowodzi, że do uzyskania pożyczki wystarcza czasem piękne ubranie lub nazwisko. Wobec stron tych „zalet“ nie posiadających przyjmują nasze kasy wraz z ich całym personalem rolę dobrodziei, zapominając o tem, że pożyczanie pieniędzy w jakiejkolwiek formie jest niczem więcej, jak tylko zwykłym interesem. W tem właśnie tkwi bolączka, którąby jaknajprędzej usunąć wypadało. *N. K.*

Z życia krakowskiego.

Na kresy!

„Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu niemieckiego „Schulvereinu“ omawiał działalność tej instytucji na Śląsku dra Wotawa, który oświadczył, że największego nakładu na nowe szkoły w minionym roku potrzebował Śląsk. Na Śląsku — zdaniem dra Wotawy — Niemcy są zagrożeni i prześladowani tak ze strony polskiej jak i czeskiej. Dar Rohrmana w sumie 300.000 kor. był nie wystarczający. — Skrzeczoń, Pietwałd, Wierzbica, Świniów, Orłowa, Ostrawa Polska. Jaworze, Dziedzice, Mazańcowice i Racimów, oto gminy polskie, w których „Schulverein“ szerzy zapomocą szkół i ochronek germanizację.

Obowiązek obrony zagrożonych miejscowości spoczywa na **Macierzy Szkolnej ks. Cieszyńskiego**, która utrzymuje obecnie 7 szkół ludowych: 1, wydziałową, 7 ochronek, bursę i wspólnie z Tow. Szkoły Ludowej gimnazjum realne im. Juliusza Słowackiego w Orłowej. Zachodzi atoli uzasadniona obawa, iż „Macierz“ nietylko nie będzie mogła rozprzestrzeniać swej działalności, lecz będzie musiała przystąpić w niedługim czasie dla braku funduszów do redukcji swego dotychczasowego dorobku.

Społeczeństwo polskie zapomniało kompletnie o tej kresowej instytucji narodowej. **Od szeregu miesięcy nie wpływają najmniejsze nawet datki ani z Galicji, ani z Królestwa polskiego.** Ludność polska Śląska, licząca 220.000 głów, nie złoży 250.000 koron rocznie na potrzeby „Macierzy“; **jeżeli więc ogół społeczeństwa będzie trwał dalej w dotychczasowym bojkocie, katastrofa jest nieunikniona.**

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok. Tysiące wyrzuca się rok rocznie z tej okazji na rozsyłanie bezsensowych życzeń. Niechże więc ten i ów, mając kupować świąteczne widokówki, wspomni sobie, że na zachodnich kresach ziem polskich w Cieszynie, jest zagrożona w swym bycie Macierz Szkolna, od lat 24 główna ostoja ruchu narodowego na Śląsku.

W sprawie użyczenia Barbakanu Styce

odbyło się w sobotę drugie poufne zebranie członków Rady miejskiej, z którego mimo poufności przedostały się wieści o nieprzychylnem stanowisku sobotniej większości wobec prośby Styki. Dziwna jest pod tym względem taktyka pana prezydenta: urządza poufne zebrania, na które prasy się nie dopuszcza, by nie można było poddać tej dyskusji publicznej krytyce, ale o nieprzychylnym dla Styki wyniku próbnego głosowania udziela się w mig informacji równie źle dla tej sprawy usposobionym dziennikom! Wygląda to na tendencyjne urabianie opinji z góry, że sprawa już przepadła, a środowe obrady będą tylko formalnością. Należy tedy zawczasu sprostować, że tak rzeczy nie stoją, bo trudno z obrad małego grona radców i przypadkowej większości wnioskować o tem, co będzie we środę, gdy komplet będzie niezawodnie większy — mamy bowiem nadzieję, że i mniej pilni radcy zrezygnują chyba z wywczasów świątecznych, i na ważne to posiedzenie przybędą, by nie ściągać na siebie pochlebnego zdania, które już teraz krąży po mieście, że „Rada zlękła się Pinińskiego i nie chce mu się narażać!“

Przecież na tyle odwagi stać tę demokratyczną i postępową naszą Radę, by poszła z duchem czasu, a nie słuchała dyktanda różnych ekscelencji, także drżących o jedność zagrożonego zbyt manifestacyjnym obchodem Grunwaldu trójprzymierza!

Teatr miejski.

(**„Małżeństwo z musu“** komedja w 1 akcie i **„Mizantrop“** komedja w 5 aktach Moliera, przełożył Tadeusz Żeleński.

Dla zwolenników gładko płynącej francuskiej konwersacji przedstawiał wczorajszy wieczór Molierowski żywy interes — byłby on niezawodnie tem więcej interesujący, gdyby ta salonowa konwersacja w ustach naszych artystów wychodziła rzeczywiście okrągło, lekko i niewymuszenie. Jeśli się zaś miało słuchać tego ustawicznego rąbania, jakiem p. Mielnicki kaleczył swoją rolę, zacinając się co chwila lub p. Łomska wytrzepała swoje kwestje, zresztą siedząc, jak na tureckim kazaniu — wówczas pryskał cały urok subtelności Molierowskich i cieszyć się tylko wypadało tylko na tę chwilę, gdy przyszła kolej mówienia na p. Solską. lub p. Stanisławskiego, jedynie umiejących mówić po salonowemu. Bohater dłuższej komedji, p. Weychert, stworzył postać „mizantropa“ pod każdym względem artystycznie, jedynie może nie na miejscu był ciągły wyraz znudzenia na twarzy.

W jednoaktówce wstępnej tylko p. Siemaszko miał większą rolę, pełną komicznych przejść które nie wiedzieć dlaczego „okraszał“ ustawicznem zaciąganiem z żydowska. Ładnie wyglądała p. Sulima — dobrą sylwetkę filozofa dał p. Węgrzyn Maksymiljan.

wlw.

Z miasta.

Niedziela wczorajsza, ostatnia przed nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia, wyróżniła się znacznie od dni poprzednich. W miejsce ostrego mrozu, który w dniach ostatnich coraz dotkliwiej dawał się nam we znaki, zawitała odwilż, która niedzieli nadawała prawdziwie wiosenny charakter. Dzięki też temu ciepłu zaroiły się planty i linja A-B od spacerującej publiczności, która wczoraj gromadnie wyległa ze swoich domowych pieleszy. Inna zaś publika, ta przeważnie z prowincji, krzątała się i czyniła zakupy świąteczne po sklepach, które w przeważnej większości były przez cały dzień otwarte ze względu na przewidywany ruch przedświąteczny. Szczególnie kramy, rozłożone w Rynku między ulicą Szewską a Sukiennicami, były w prawdziwem oblężeniu.

Do albumu. Sprawa ukarania dra Bardla przez jego władzę za odwagę napisania listu upominalnego aż do wiceprezydenta miasta dra Szarskiego, przyniosła, jak się dowiadujemy, biednemu skazańcowi wielką ilość listów z wyrazami współczucia i soczystą charakterystyką osoby dra Szarskiego. Naszem zdaniem opinji osób najświatlejszych z całego kraju o pierwszym wiceprezydencie miasta Krakowa nie można chować pod korzec. Radzimy przeto drowi Bardlowi, ażeby otrzymane listy zebrał w album i przy prawdopodobnym w naszych czasach jubileuszu dra Szarskiego jako radcy miejskiego, lub wiceprezydenta, ofarował mu ten cenny zbiór, jako podarunek. Odczytanie tych charakterystycznych wyrażeń po toaście, sławiącym mądrość jubilata, sprawi efekt, którego z pewnością nikt opisać nie potrafi.

Dary da Muzeum Narodowego. Staraniem redaktora „Krytyki“ p. Feldmana, otrzymało Muzeum Narodowe 14 prześlicznych rysunków kolorowych Wyspiańskiego, przedstawiających postaci z dramatu pod tyt.: „Bolesław Śmiały“. P. Janina Stankiewiczowa, ciotka Wyspiańskiego, przysłała dla Muzeum duży kobiecy portret pastelowy, namalowany przez Wyspiańskiego jeszcze w 1894 roku, szereg rysunków z lat młodzieńczych i kilka osobistych pamiątek po Wyspiańskim. Wszystkie te przedmioty, wśród których jest także i skrzynia, służąca ongi do teatralnych przedstawień „Wesela“, przejdą na własność Muzeum Narodowego z chwilą utworzenia osobnego działu Wyspiańskiego. Ofarowano je bowiem z tem zastrzeżeniem, że będą pomieszczone w sali, poświęconej specjalnie Wyspiańskiemu.

Otwarcie Barbakanu. Z powodu dyskusji publicznej, wszczętej o Barbakan florjański, zarządził prezydent miasta na prośbę Tow. miłośników historji i zabytków Krakowa, aby Barbakan otwartym został na dwa miesiące do bezpłatnego zwiedzania przez publiczność. Barbakan zamknięty od lat kilkunastu i dostępny tylko za opłatą, był głównie tylko przez przejezdnych turystów zwiedzany, a publiczność krakowska zapomniała prawie, jak się wewnątrz przedstawia ta budowa, ozdobiona do koła galerją, niszami na armaty, strzelnicami i t. d. Barbakan otwartym będzie codziennie od godz. 3 po południu, począwszy od niedzieli, 19 b. m.

Z teatru miejskiego. Komedje Moliera „Mizantrop“ i „Małżeńtswo z musu“, grane będą we wtorek, poczem na czas pewien schodzą z afisza, aby ustąpić miejsca repertuarowi świątecznemu. — Czwartkowe przedstawienie „Dziadów“ rozpocznie się o godz. 7mej.

Teatr ludowy. Dziś „Wyprawa ślubna“, bardzo komiczna farsa, w której grają: pp. Turski, Jarniński, Szarkowski, Heleński, Gawlikowska i Kolman. Drugą część programu wypełni przedstawienie Kinematografu „Kosmos“, z nowymi i w Krakowie niewidzianymi obrazami. Atrakcją są „Paryski zakład opieki nad dziećmi“, „Talizman artysty-skrzypka. — We wtorek, benefis p. Zielińskiej, na którym w „Dzwonach z Corneville“ odśpiewa partję Margrabiego prof. Issakowicz. We środę „Dzwony z Corneville“ i debiut p. Aurelji Sobolównej w roli Germany. We czwartek po raz pierwszy „Boże Narodzenie“ Swierzyńskiego.

Koło T. S. L. im. Kościuszki urządza w niedzielę, 23 stycznia 1910 zjazd delegatów swych Czytelni, połączony z uroczystym obchodem kościuszkowskim. Bliższe szczegóły, dotyczące programu zjazdu, podane będą w najbliższym czasie.

Z Resursy urzędniczej. Wydział Resursy zawia

damia, że wspólny opłatek, zapowiedziany ogłoszonym programem na dzień 24 b. m., odłożony zostaje wskutek życzenia szeregu członków na niedzielę, 2 stycznia 1910 r., na godz. 8 wieczór. Wkładka wynosi od osoby 2 K, wpisywać się można u kursora najdalej do dnia 30 b. m.

„Opłatek“ w Klubie pocztowym odbędzie się we czwartek, 23 b. m, o godz. 7½ wieczór w lokalu własnym przy ul. Lubicz 5. Wkładka członka wynosi 1 K. — Zabawa sylwestrowa w piątek, 31 b. m., o godz. 9 wieczór przy dźwiękach muzyki 56 p. p. Do północy koncert spacerowy, połączony z kabaretem, po północy zabawa taneczna. Wstęp dla członków i ich rodzin 1 K, dla niecżłonków za zaproszeniami 1·50 K. Zaproszenia wydaje sekretarjat Klubu (ulica Lubicz l. 5) między godz. 8 a 10 wieczór.

Na piknik archeologów, który się odbędzie we czwartek 13 stycznia 1910 r. w salach Klubu pocztowego, można już nabywać bilety i zaproszenia, codziennie między godz. 4—6 popołudniu w lokalu Seminarjum archeologicznego ul. św. Anny l. 12 (parter na prawo). Liczba zaproszeń ograniczona. Stroje dla panów balowe.

Zabawa posylwestrowa na dochód „Stow. zapomogowego drukarzy krakowskich“ odbędzie się w sobotę, 1 stycznia 1910, w lokalu Stow. druk. i litogr. „Ognisko“ dla członków i ich rodzin. Początek zabawy o godz. 9 wieczór. O północy kadryl wenecki. Po północy walc dekorowany. Kwiaty na miejscu. Bilet wstępu 1·50 K, familijny (3 osoby) 3 korony. Stroje wieczorowe.

Zjazd żydowskiego socjalistycznego Związku wszechświatowego „Poale-Syon“ rozpoczął wczoraj obrady swoje w sali Stow. „Tanie Domy“. Porządek dzienny obejmuje obok referatów natury ściśle organizacyjnej, także referaty o zjednoczeniu żydowskich socjalistycznych partji, o emigracji żydowskiej i o zorganizowaniu proletarjatu żyd. w Palestynie. Obrady zakończą się we środę wieczór.

Živnostenska banka pro Cechy a Moravu v Praze, największa czeska instytucja finansowa, bacząca stale z należytą starannością na wszelkie objawy ekonomiczne, ujawniła niejednokrotnie wpływ swój nie tylko w krajach czeskich, ale w krajach europejskich wogóle, spostrzegłszy bowiem wielkie znaczenie stosunków naszego kraju z nowym światem, a zwłaszcza z tamtejszymi Słowianami, nawiązała ożywione stosunki głównie ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej i poświęca od szeregu lat stosunkom tym wielkie staranie. Na podstawie doświadczeń, zdobytych przez długoletnie stosunki ze znaczniejszymi domami handlowymi Stanów Zjednoczonych, założył bank Živnostenski własny, doskonale zorganizowany oddział amerykański, umożliwiający mu przeprowadzenie wszelkich transakcji pieniężnych ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej (jak: uskutecznianie wypłat, przesyłek dla emigrantów, inkasa spraw spadkowych etc.) jak najdogodniej i szybko.

Sprzedaż biletów kolejowych w mieście. Wiadomo każdemu mieszkańcowi Krakowa, który był zmuszony kiedykolwiek w niedzielę lub święto podróż przedsięwziąć, ile czasu musi stracić na czekanie przed okienkami kas osobowych na Dworcu kol. w Krakowie, zanim się dociśnie do kupienia biletu. Wielu Krakowian na własnej skórze doświadczyło w ciągu lata tej wielkiej przyjemności, że wyczekawszy się przed okienkiem kasy osobowej, odejść musieli bez biletu, a w pociągu kazano im uiszczać dopłatę, tak, jakby oni byli winni, że biletu kupić nie mogli. Zwracamy zatem uwagę tych wszystkich, którzy nie mają ochoty na przyszłość doświadczać przyjemności stania w natłoku przed okienkiem kasy osobowej, że w krajowym Związku turystycznym (R y n e k, n r. 34 l i n j a C-D p a ł a c S p i s k i), mogą się wygodnie zaopatrzyć w bilety jazdy — b e z ż a d n e j d o p ł a t y — na dzień, dwa, a nawet trzy przed podróżą.

Turyści, chcący odbyć wycieczkę do Zakopanego, studenci jadący na święta (nawet ze zniżonemi kartami), wreszcie każdy inny podróżny, mogą zatem kupić sobie wygodnie bilety kolejowe codziennie w godzinach od 8½—12, od 2—¼8 w biurze kolejowem krajowego Związku turystycznego.

Sprzedaż mięsa w czasie świąt. Cech rzeźników i masarzy w Krakowie zawiadamia, iż z powodu przypadających Świąt Bożego Narodzenia w dniu 24 i 25 grudnia br., to jest w sobotę i w niedzielę sklepy, jatki ze sprzedażą mięsa oraz sklepy ze sprzedażą wędlin będą zamknięte; zaś w dzień Nowego Roku dnia 1 stycznia 1910, to jest w sobotę sklepy będą otwarte jedynie do godziny 11-tej rano, a w niedzielę tj. 2 stycznia 1910 będą zupełnie zamknięte.

Ze sprzedaży gwiazdkowej wydawnictw dla dzieci, młodzieży oraz wszelkich dzieł ofiarował J. K. Wojnar (księgarnia na ul. Szewskiej l. 20) 10 prc. na cele Koła Pań T. S. L., a więc na polskie szkoły na kresach i ochronki. Zarząd Koła Pań T. S. L. zwraca się do ogółu polskiego, by zechciał łaskawie zaopatrywać się w podarki gwiazdkowe w tejże księgarni. W dniach począwszy od 21, 22 i 23 bm. panie Zarządu Koła dyżurować będą od godziny 9 rano do 8 wieczorem.

Wystawa bort słomkowych, wykonanych na kursie urządzonym przez Ligę Pomocy przemysłowej w Krzeszowicach połączoną została z tegoroczną Wystawą gwiazdkową krakowskiego Tow. Pomocy przemysłowej i będzie otwartą do końca grudnia br. w lokalu Nieustającej Wystawy budowlanej przy ulicy Straszewskiego 28.

Wybory z II. koła do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego z gmin podmiejskich, odbędą się 29 b. m. Wybierać się będzie dwóch członków i jednego zastępcę w miejsce ustępujących pp. Rosenzweiga, Schlanga i Ken'a. Z inicjatywy marszałka powiatu krakowskiego p. Skrzyńskiego, zebrało się 17 b. m. grono wyborców i po przeprowadzeniu rzeczowej dyskusji, wybrało ścisły komitet z 5, który zajmie się akcją porozumiewawczą z ogółem wyborców. Do komitetu tego wybrani zostali pp. Detlof Karol z Prądnika czerwonego, Grzymek Jan z Luboczy, dr Goliński Stanisław i Marczyński Roman ze Zwierzyńca, oraz Stączek Stanisław z Krowodrzy. P. T. wyborcy zechcą w celach informacyjnych zwracać się wprost do jednego z wymienionych członków komitetu, oraz udzielać im łaskawego poparcia, skoro prosić o nie osobiście będą.

Doręczanie poczty w Krakowie. Nieustanne zażalenia na późne doręczanie poczty listowej w Krakowie, spowodowały tutejszą Izbę handlową do przedstawienia w ministerstwie handlu wniosku na powiększenie ilości listonoszów i zmniejszenie rejonów doręczania korespondencji w Krakowie. Obecnie otrzymała Izba z dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie zawiadomienie, że ministerstwo handlu zgodziło się na pomnożenie personalu doręczycieli o 11 sił, tak iż od dnia 1 stycznia 1910 miasto całe podzielone zostanie na 10 okręgów.

Towarzystwo Ochrony zwierząt odbyło wczoraj zgromadzenie pod przewodnictwem swego prezesa dra K. Lubeckiego, na którem omawiano szereg spraw, dotyczących Towarzystwa; między innemi uchwalono przystąpić z Nowym Rokiem do wydawania osobnego pisma, poświęconego wyłącznie sprawie opieki nad zwierzętami. Do komitetu redakcyjnego wejdą profesorowie: dr Straszewski i dr Zdziechowski, tudzież dr Lubecki i dr Kukawski. Towarzystwu doniesiono z różnych stron, iż konie pocztowe są wprost głodzone przez przedsiębiorcę, pomimo, że pracują dniem i nocą — i mimo ostrego mrozu zupełnie nie nakrywane derkami. Podobny los znosić muszą konie, będące własnością niektórych krakowskich „węglarzy“. Nie tylko, że nie są odżywiane należycie, ale nadto katowane niemiłosiernie na każdym kroku przez nielitościwych woźniców. Zarząd odniósł się w obu tych sprawach do Dyrekcji policji, która niewątpliwie położy kres owym praktykom. W obradach zabierali głos pp.: dr Obermayer, Kukawski, radczyni Kolosváry i Józef Drozdowski. W końcu uchwalono rozdzielić pieniężne nagrody „na gwiazdkę“ między tych policjantów, którzy interwenjują w wypadkach dręczenia koni i donoszą o tem Zarządowi Towarzystwa.

W Chromofotoskopie (przy ul. Floriańskiej) wystawiono szereg pięknych obrazów z Krakowa. Są to fotografje narodowych pamiątek w doskonałej reprodukcji.

Równocześnie w „Stereoglobie“ (przy ul. Szewskiej) wystawiono piękne widoki Riviery, oraz obrazki z życia rybaków w porcie Rjece.

Echa wyborów do Rady państwa. Ostatnia batalja wyborcza do Rady Państwa, która rozegrała się w maju 1907 roku w okręgu wyborczym Kraków-Wieliczka-Podgórze, odbiła się wczoraj wieczorem głośnem echem na ulicy Brackiej. Marceli Zamorski, ogrodnik z Półwsia Zwierzynieckiego, odgrywał podówczas wybitną rolę jako agitator, czyli tak zwana „hijena wyborcza“ radcy Bujaka, kandydata stańczykowsko-centrowego. Na interesie tym zarobił Zamorski „tylko siedem stówek“ — jak sam opowiada z żalem, że inni odeń sprytniejsi, zarobili daleko więcej na wyborach, ale mimo to zwalczał zawzięcie kandydaturę socjalisty, p. Klemensiewicza, nie przebierając w środkach. Towarzysze poprzysięgli mu za to zemstę, którą przy wczorajszej świętej niedzieli wykonał ich przedstawiciel Józef Biedro, znany w szerokich kołach zwierzynieckich pod nazwiskiem „Detto“. Obaj polityczni adwersarze spotkali się oko w oko na ulicy Brackiej i tu natarł Biedro tak gwałtownie na „bujakowca“, że ten zdołał zaledwie wezwać Boskiego imienia na ratunek — i runął jak długi na trotuar. Krew z rany na głowie Zamorskiego płynęła tak wartkim strumieniem, że dla jej zatamowania musiał się udać na Pogotowie ratunkowe, gdzie się dokumentnie wyspowiadał z całej swojej przeszłości politycznej i postanowił wycofać się zupełnie z polityki, która omal do grobu go nie wtrąciła.

Byłby utonął na wieki niedzieli wczorajszej 10-letni Antoś Kluska w nurtach Wisły, gdyby nie wyratował go jeden z przechodniów. Antoś udał się po obiedzie z kompanją swoich kolegów na brzeg Wisły i tu u wylotu ulicy Dajwor wyprawiali harce przeróżne. Zabawa zakończyła się smutno, bo Antoś znalazł się na dnie Wisły i płynął sobie z jej falami w dal. Współtowarzysze jego podnieśli wielki lament, na który zbiegli się ludzie, a jeden z nich rzucił się w wir wiślany i wydobył Antosia, niedającego już znaku życia. Zawezwane natychmiast Pogotowie ratunkowe po zastosowaniu odpowiednich środków, zdołało go przywrócić do życia i odwiozło następnie do domu jego rodziców.

Tradycja i worek owsa. Przechował się u nas do dzisiejszego dnia dawny zwyczaj święcenia owsa na Szczepana świętego. Dziarskie chłopaki wiejskie wyszedłszy po sumie z kościoła, zasypują tym owsem oczy każdemu, kto się im tylko nawinie. Tradycję tę chciał i w tym roku utrzymać znany antek krakowski Kazimierz Justyniak, ale że tatuś owsa łońskiego roku nie siali, bo gruntu nie mieli, więc Kaźmirek sprzątnął gdzieś worek owsa i nie czekając św. Szczepana, chciał go zaraz wczoraj sprzedać fiakrom na Kleparzu za psie pieniądze. Fiakrzy atoli, podejrzewając nieczystą sprawkę, zawezwali policjanta, który odprowadził Justyniaka na policję. Ponieważ nie umiał się z tego worka wylegitymować, więc udzielono mu bezpłatnego pomieszkania w areszcie policyjnym, aby mógł sobie przypomnieć, w którem miejscu „znalazł“ ów worek.

Operator kolejowy. Na przestrzeni od Krakowa do Rzeszowa i Lwowa, tudzież po dworcach kolejowych, pracuje gorączkowo cała banda rzezimieszków, którzy czyhają tylko na sposobność, aby obrabować jakiego mniej czujnego pasażera. Ofiarą tych operatorów padają po największej części nasi wychodźcy, powracający z Prus. Wczoraj na dworcu krakowskim dobierał się do kieszeni Jana Głaza, wracającego z Prus do Jaślan, koło Mielca jeden z takich operatorów niejaki Szymon Spieling, recte Selzer, znany złodziej dębicki. Głaz jednak chwycił go za rękę w chwili, gdy tenże wyciągał mu pieniądze z kieszeni i oddał go w opiekę policji.

Sklep Drobnera obrabowany. W nocy z soboty na niedzielę obrabowali niewyśledzeni dotychczas sprawcy, sklep p. Bolesława Drobnera przy placu Szczepańskim. Otworzywszy dobranymi kluczami żaluzje, dostali się do wnętrza sklepu. Tutaj z jednej z szufladek wyjęli klucze od kasy Wertheimowskiej, z której wyjęli kilka kolczyków brylantowych wartości 3 tysiące koron, branzoletę złotą i przeszło 400 koron w gotówce. Za sprawcami kradzieży, którzy z terenem działania byli zapewne doskonale obznajomieni, wdrożyła policja energiczne poszukiwania.

Wystawa w Odessie. W czasie od 15 maja do 1 października 1910 odbędzie się w Odessie wystawa przemysłowa, w której mogą wziąć udział również zagraniczni eksponenci. Bliższych informacji w tej sprawie zasięgnąć można w biurze Izby handlowej.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na wykonanie budynków dla ogrzewalni na stacji kolejowej w Rzeszowie. Koszta ogólne wynoszą w przybliżeniu 345.000 K. Oferty wnieść należy do dnia 25 stycznia 1910 r. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Wykłady Uniwersytetu ludowego

im. A. Mickiewicza

(sala Muzeum techniczno-przemysłowego, ulica Franciszkańska 7. — Godz. 7 wieczór. — Wstęp 10 hal.).

Poniedziałek 20-go Kiernik: Życie mórz polarnych.
Wtorek 21-go Szpotański: Emigracja.
Środa 22-go Kiernik: Życie mórz polarnych.
Czwartek 23-go Pazdanowski: Liter. pol. XVIII w.
Niedziela 26-go Godz. 5 Pazdanowski: Lit. XVIII w. Godz. 7 Orsza: Ludu północne.

Repertuar teatrów krakowskich:

	im. Słowackiego	ludowy
Poniedz.	Gromiwoja	Wyprawa ślubna Kinematograf
Wtorek	Mizantrop i Małżeństwo z musu	Dzwony z Corneville (benefis Zielińskiej)
Sroda	Wesele	Dzwony z Corneville
Czwartek	Dziady	Boże Narodzenie
Piątek	(Teatr zamknięty.)	(Teatr zamknięty.)
Sobot. po poł.	—	Boże Narodzenie
Sobot. wieczór	Noc listopadowa	Dzwony z Corneville
Niedz. po poł.	Betleem polskie	Boże Narodzenie
Niedz. wieczór	Warszawianka i Sędziowie	Biedna dziewczyna
Poniedz.	Gromiwoja	Berek Joselowicz
Wtorek		Dzwony z Corneville
Sroda		Boże Narodzenie

PODGORZE.

Wielka loterja gwiazdkowa pod protektoratem hr. Starżeńskiej zgromadziła w sali „Sokoła“ stosunkowo mało publiczności, mimo tanich losów i ładnych rzeczy do wygrania i mimo przyciągającej muzyki wojskowej.

Uzupełniające wybory do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego odbędą się dla okręgu szacunkowego „Podgórze miasto“ w dniach 3, 4 i 5 stycznia 1910 r. — dla okręgu szacunkowego „Podgórze powiat“ z wyłączeniem m. Podgórza w dniach 28, 29 i 30 grudnia br. Wybory odbędą się w powyższych dniach w biurze podatkowem Starostwa (ul. Józefińska 94, II p.) pod przewodnictwem radcy skarbowego p. Anczakowskiego.

Przebiegły. Piotr Jędrzejczyk 30 letni złodziej ze Stanisławia górnego ad Kalwarja, karany kilkakrotnie za kradzież, odbywał obecnie w aresztach skawińskich karę jednomiesięcznego aresztu. Kiedy był zajęty posługą w budynku sądowym zasypał pilnującemu dozorcy oczy popiołem, obalił go na ziemię i zbiegł. — Sąd powiatowy w Skawinie ściga go listami gończymi.

Obrazek. Bogaty żyd Raud, właściciel kamienicy przy ulicy Kołłątaja do tego stopnia jest oszczędny, że zamiast w jednem z licznych pokoi, obrał sobie za mieszkanie piwnicę. W owej piwnicy, kazał sobie postawić piec i spokojnie mieszkał z rodziną, chociaż niejednokrotnie z polecenia Magistratu, burzono mu piec w piwnicznej norze. Obecnie nie może się jeszcze zdecydować, czy wystąpić wbrew swojej zasadzie zbytniej oszczędności.

Gościnne występy na prowincji. Magdalenie Karalno z Brodów koło Kalwarji skradziono kilka chustek ciepłych, oraz wiele rzeczy z garderoby damskiej. — Równocześnie do sklepu Szaji Vogelfang zakradł zię złodziej przez włamanie i z szuflady zdefraudował kwotę 88 koron. O kradzież tę podejrzany jest znany amator cudzych rzeczy, Józef Sługocki, za którym śledzi policja.

Chciał im wstyd zrobić. Maksymiljan Koszoleńko, 28-letni pracownik, zarabiał nieźle na życie, któreby niezawodnie uśmiechało się do niego, gdyby nie koledzy. Oni to, kiedy zobaczyli u niego mamonę, wyciągali go jak szatani do knajp, żeby się z nimi zapijał i płacił „kolejki“. Za dużo już tego było Koszoleńce. W desperacji wielkiej udał się on w dniu wypłaty, w którym zazwyczaj owe libacje odbywały się, nad brzeg Wisły i chciał się rzucić w zlodowaciałe fale, ażeby, jak się wyraził, „kolegom wstyd zrobić i dzisiaj nie płacić“. Przechodzący brzegiem Wisły góral przytrzymał niedoszłego samobójcę za połę surduta.

Zmarł. Aniela z Gawlików I-o Tyrkalska, II-o Łosiowska, żona sierżanta straży pożarnej, przeżywszy lat 25.

Kronika prowincjonalna.

Pomoc dla młodzieży polskiej z Królestwa P. Z inicjatywy „Polskiej Ligi Narodowej“ we Lwowie, zaczęto w sierpniu b. r. zbierać fundusze na popieranie materjalne ubogiej młodzieży akademickiej z Królestwa, odbywającej studja w pobliskich zakładach naukowych. Obecnie utworzono osobny komitet obywatelski, który odbył I. posiedzenie w ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem p. Rawity-Gawrońskiego w obecności członków Wydziału naczelnego P. L. N., profesorów politechniki i akademii dublańskiej, tudzież przedstawicieli głównych Towarzystw akademickich. Komitet ten powierzył dalsze prowadzenie akcji komisji wykonawczej, do której zostali wybrani pp. Gałusza, Gejsztor, prof. Hanswald, prof. dr Karpiński. adw. dr Korytko, Krzysztofowicz, dr Orłowicz, prof. dr Pazdro, i panna Popławska. Z dotychczasowych składek zebrano kilkaset koron na ten cel. Komitet prosi o łaskawe nadsyłanie dalszych datków dla młodzieży naszej do „Banku Zaliczkowego“ we Lwowie, ul. Hetmańska 10, z uwagą „Pomoc dla młodzieży z Królestwa“ na książeczkę l. 7747.

Pożegnanie. Dnia 12 bm. pożegnali nowosądeccy urzędnicy pocztowi szefa biura p. Kossonogę, przeniesionego na takie same stanowisko do Tarnopola. W bogato dekorowanej kwiatami sali żegnali go wszyscy, wieczór zaś tego samego dnia odbył się bankiet o nadzwyczaj miłym i serdecznym nastroju. Poczuciem sprawiedliwości zyskał sobie szacunek i przywiązanie wszystkich. *K.*

Z ruchu ludowego.

Sejmowi posłowie-ludowcy krzątają się bardzo żywo w swoich powiatach, zwołując liczne wiece celem złożenia sprawozdania z działalności Klubu ludowego ostatniej sesji sejmowej, omówienia obecnej sytuacji politycznej i uzupełnienia organizacji.

Wszystkie wiece urządzane w ostatnich dniach przez ludowców, pochwalają politykę, prowadzoną przez zarząd Stronnictwa Ludowego i oba kluby poselskie: sejmowy i parlamentarny, wyrażając im *votum* zupełnego zaufania. Świadczy to o zupełnej zgodzie i harmonji w szeregach najpotężniejszego bezsprzecznie dzisiaj stronnictwa w kraju. Chwilowe waśni i niesnaski w stronnictwie, należą już do bezpowrotnej przeszłości. Jedna wielka wspólna idea ożywia dzisiaj cały uświadomiony lud polski, grupujący się pod sztandarem Stronnictwa Ludowego.

Zgoda owa i jednomyślność, jaka w Stronnictwie zapanowała, nie jest oczywiście na rękę politycznym przeciwnikom ludowców, a zwłaszcza wszechpolskim kuglarzom, którzy już ostrzyli sobie apetyty na schedę po ludowcach i przechwalali się w swoich pisemkach, że dzięki niesnaskom w Stronnictwie Ludowem, wieś galicyjska w ich dostanie się władztwo. Zawiodły atoli te kalkulacje wszechpolskich obłudników i geszefciarzy. Uświadomione rzesze ludu polskiego nie dały posłuchu matactwom i kłamliwym plotkom, rozsiewanym przez wszechpolaków, ale wytrwały w wierności i posłuszeństwie dla kierowników tego Stronnictwa, które już tyle razy powiodło szczęśliwie masy włościańskie do zwycięstwa.

Odbywające się w kraju wiece i zgromadzenia, zwoływane z ramienia organizacji ludowców, są chyba najlepszem poparciem powyższych słów naszych i wymownem zaświadczeniem, że nie tylko włościanie-ludowcy, ale ogół naszego ludu solidaryzuje się w zupełności i bez zastrzeżeń z tym kierunkiem polityki, który wytyczył i którego szermierzem nieustraszonym jest prezes Stapiński.

Oto relacje naszych korespondentów:

Tarnów 17 grudnia.

Ruch ludowy w okręgu tarnowskim, dzięki intenzywnej pracy Powiatowego Komitetu P. S. L. i tutejszych posłów-ludowców, coraz szersze zatacza kręgi. Organizacja ludowców została w jesieni b. r. przeprowadzona nawet w takich gminach, które do niedawna odnosiły się wręcz nieprzyjaźnie do Stronnictwa Ludowego. Dzisiaj wioski te pozyskane zostały w zupełności dla idei ludowej. Walnym środkiem, ułatwiającym organizację, są niewątpliwie wiece, które w każdą niedzielę urządza sejmowy poseł **Wincenty Witos** w różnych okolicach powiatu. Wiece te gromadzą niezliczone tłumy włościan, interesujących się sprawami publicznemi.

W niedzielę ostatnią zwołał poseł Witos do miasteczka Gromnika wiec publiczny, w którym wzięło udział około 500 gospodarzy z kilkunastu nawet odległych gmin i liczny zastęp inteligencji miejscowej, sympatyzującej ze Stronnictwem Ludowem. Przybył także b. poseł sejmowy p. Filip Włodek, który obrady wiecu rozpoczął piękną przemową. Przewodniczącym obrany został jednomyślnie p. Stanisław Florek, burmistrz z Gromnika; zastępca przewodniczącego gospodarz Józef Mleczko z Hojnika, sekretarzem p. Józef Różycki.

Poseł Witos w przeszło dwugodzinnym świetnym, jak zwykle, wywodzie, omówił wyczerpująco obecną sytuację polityczną, a następnie zdał sprawozdanie z czynności posłów ludowców w Sejmie. Przemówienie swego posła przyjęli zgromadzeni burzliwymi oklaskami i po ożywionej dyskusji na wniosek burmistrza uchwalili mu, jak również prezesowi Stapińskiemu votum zaufania i podziękowanie za wydatną pracę dla dobra ludu.

Pilzno, 17 grudnia.

Sejmowy poseł naszego powiatu gosp. **Adam Krężel** urządził 8 b. m. w gminie Róża sejmik relacyjny, który nadspodziewanie przybrał imponujące rozmiary i stał się wspaniałą manifestacją włościaństwa za Stronnictwem Ludowem. Zagaił obrady i przewodniczył gospodarz Józef Dumanowski, jeden z wybitnych przywódców P. S. L. w Pilzneńskiem; zastępcą wybrano kierownika szkoły p. Jana Bronikowskiego, sekretarzem Józefa Durołka z Róży.

Powitany serdecznie przez uczestników poseł Krężel przedstawił wszystkie sprawy, dotyczące polityki obecnej, a w szczególności wyjaśnił, dlaczego P. S. L. musi w Wiedniu iść zgodnie z posłami słowiańskich narodów, a nie z Niemcami, jak to chcą wszechpolacy z Głąbińskim i Battaglią na czele. W dalszych wywodach przerywanych często oklaskami, omówił poseł Krężel dokładnie działalność klubu ludowego podczas ostatniej sesji sejmowej.

Sprawozdanie poselskie wywołało nadzwyczaj żywą dyskusję, w której przemawiali dyrektor szkoły Bronikowski, Dumanowski, Józef Durołek, Jan Prymakowski, Piotr Gurga, Adam Zych, Jan Bała i kilku innych włościan. Wszyscy mowcy wyra-

zili zgodę na politykę posłów ludowców i uchwalili zaufanie posłowi Krężlowi, prezesowi Stapińskiemu i obu klubom poselskim. Po powzięciu szeregu uchwał w żywo lud obchodzących sprawach, zgromadzeni rozeszli się, wznosząc okrzyki na cześć prezesa Stapińskiego i Stronnictwa Ludowego.

Z innych zaborów.

Stan nadzwyczajny ustąpił miejsca stanowi ochrony wzmocnionej w gubernji piotrkowskiej. Tak ogłosiła Petersburska Ajencja telegraficzna 15 bm. W zamian ochrony nadzwyczajnej w powiatach: sieradzkim i łęczyckim gub. kaliskiej, oraz w pow. olkuskim gub. kieleckiej, nadano jenerał-gubernatorowi warszawskiemu prawo wydawania od 19 b. m. do 17 września 1910 r. dla ludności rzeczonych powiatów postanowień obowiązujących w sprawach, dotyczących zapobiegania zakłócania spokoju powszechnego i bezpieczeństwa państwowego.

Wiadomości polityczne.

Sankcjonowanie permanencji Komisji wyborczej w Sejmie gal.

Uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy w sprawie sposobu obrad nad zmianą statutu krajowego i sejmowej ordynacji wyborczej otrzymał najwyższą sankcję.

W Kole polskiem

jak przewidywaliśmy — toczyła się ostra dyskusja z powodu zgłaszania się polskich posłów na ochotników do „zmiany szycht“ celem zwalczania obstrukcji słowiańskiej. To nienaturalne afekta ku Niemcom i rządowi zapędziły wszechpolaków nawet do oświadczenia się przeciw zmianie regulaminu — takie głosy padły na piątkowem posiedzeniu Koła z ust posła Dembskiego i ks. Kopycińskiego, którzy twierdzili, że jest to rzecz jeszcze niedojrzała!

Zwłaszcza ks. Kopyciński — jak donosi „Kurjer Lwowski“ — tak się zapalił w ferworze germanofilskim i tak zajadle bronił Niemców, że poczęły się odzywać liczne głosy niezadowolenia wśród posłów, zwłaszcza włościańskich. Wtedy ks. Kopyciński zawołał: „z bydłem gadać nie lubię!“

To wywołało powszechne oburzenie. Zuchwałego i niekulturalnego posła upomniano energicznie, by nie zapominał, gdzie się znajduje — a poseł Średniawski, zabrawszy głos, napiętnował dosadnie postąpienie posła księdza (!) Kopycińskiego i wyraził oburzenie oraz ubolewanie z powodu przykrego zajścia.

Najświeższe telegramy.

Wszechpolski obiad.

Wiedeń. Wszechpolacy, jak zazwyczaj przy każdej sposobności chcą zareklamować i teraz swe stronnictwo. W gronie posłów wszechpolskich urodził się projekt urządzenia uczty „na cześć prezesa“ z powodu uruchomienia Izby. Poseł Zamorski agitował namiętnie za wpisywaniem się na listę uczestników i miał tę śmiałość, że namawiał ludowców do uczestnictwa.

Przeniesienie stacji flotowej.

Sztokholm. Komisja obrony kraju przedłożyła rządowi projekt w sprawie przeniesienia sztokholmskiej stacji flotowej na inne miejsce, bliższe Sztokholmu i poleciła wybór miejscowości Kaknaes. Koszta urządzenia tej stacji obliczone na 25. mil. kor. mają być pokryte ze sprzedaży państwowych gruntów w pobliżu Sztokholmu.

Rokowania rosyjsko-bułgarskie.

Petersburg. Słychać, że rokowania finansowe między Rosją a Bułgarją doprowadziły do pomyślnego wyniku. Delegat bułgarski Dimitrjew 21. grudnia podpisze umowę, poczem bezzwłocznie wróci do Sofji.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Władysław Wąsowicz.
Wydawca:
Za Spółkę wydawniczą „Gazety Powszechnej“:
Dr Franciszek Bardel.

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu najmniej jednak 10 słów.

POSZUKUJĘ

gdziekolwiek zajęcia biurowego. władam językiem polskim i niemieckim, mam dobre oraz wyrobione pismo. Zgłoszenia: „M. M. 5" poste restante Ciężkowice via Tarnów. 316

Potrzebny jest spólnik do kamieniołomu z gotówką 2000 kor. Strata i ryzyko wykluczone. Zgłoszenia: „Kamieniołom" poste restante Kraków. 318

GRODZKA 9.

FOTOPLASTIKON

przedstawia do 24 grudnia b. r.

JAPONJĘ

i bardzo zajmujące sceny z życia Japończyków. 269

WINA WĘGIERSKIE

(nie dalmatyńskie) białe i czerwone, naturalne, przyjemne i smaczne, wysyła w 34 l. beczułkach koleją w 4¼ l. baryłkach pocztą, opłatnie do każdej stacji kolejowej, względnie pocztowej, a mianowicie: z 1908 r. 34 l. 24 koron, 4¼ l. 3·50 k., z 1906 r. 28 k. względnie 3·90 k., z 1905 r. 29 k. względnie 4 k., z 1902 r. 34 k. względnie 4·60 k., z 1897 r. 38 k. względnie 5 k., z 1893 r. 46 k. względnie 5·75 k., z 1890 r. 52 k. względnie 7 k., z 1885 r. 60 k. względnie 7·75 k. KONIAK bardzo dobry 4¼ litra 13 koron. ŚLIWOWICA 9 kor. MIÓD pszczelny, kwiatowy, przewyborny gatunek deserowy puszka 5 kg. 6·75 kor. 249

L. Altneu, Versecz 24, Węgry.

Wszystkie gatunki Atramentów
Iskra
Pasta do obuwia

Bardzo ważne na Święta!

Mak tarty z cukrem ½ kg. 55 h
„ „ bez cukru ½ kg. 50 h
oraz przyjmuje mak do tarcia.
¼ kg. masy migdałowej 80 h
¼ kg. „ orzech. tur. 60 h
¼ kg. „ z orzech. włos. 60 h

poleca

FABRYKA CUKRÓW

pod zarz. R. Pieczarki

Kraków, Poselska 15.

Bajeczny wybór cukrów ozdobnych na drzewko!

Przyjmuje zamówienia na ciasto świąteczne:

Strucle z rodzynkami i z makiem od 1 K i wyżej. Strucle z masami od 1 K 20 h i wyżej.

Torty gwiazdkowe

od 2 K wyżej.

— Torty ciężkie —
(masowe, prowansowe) od 3 K i wyżej.

Na prowincję zlecenia odwrotnie poleca t. d. 312

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

CYRK JEST DOBRZE OGRZEWANY.

CO 6 DNI NOWY PROGRAM! CO 6 DNI NOWY PROGRAM!

CYRK EDISON

przy placu Wielopole. 216

Od piątku 17 grudnia do czwartku 23 grudnia 1909 r.

Odmówiony pocałunek. Testament wujaszka. Bianka Capello. Kopenhaga. Dzień ulicznika. Gospodarstwo mleczne w Alpach berneńskich. Malownicze Pireneje. Gentleman złodziejem.

W piątek dnia 24 grudnia br. z powodu Wilji Bożego Narodzenia przedstawienia nie będzie.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA
2 PRZEDSTAWIENIA 2
po południu o godz. 4, wieczór o godz. 8.

Stały dochód

zapewnia

Młyn mielący 360 kg razówki na godzinę

z motorem benzynowym 3-konnem, cena 1975 koron.

Młocarnie, parniki, siekacze, młynki

sprzedaje i dostarcza najtaniej

KORNEL KOMORNICKI

Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.

— Oferty i prospekty odwrotnie. — 208

Kąpiele ziołowe aromat. odświeżają organizm ludzki a przez swoją zawartość soli jodowych oczyszczają krew i wzmacniają system kostny. Niezbędne dla wątłych i niedokrewnych. Cena 1 K. 309

Krem borasonowy gładzi, wydelikaca i wybiela już po 2 dniowem użyciu szorstkie, popękane i czerwone ręce. Cena 1 K. Mydło borasonowe 70 h.

Pastylki piersiowe usuwają szybko i pewnie kaszel, chrypkę i zaflegmienie. Cena 70 h.

Płyn lub plaster na odciski usuwają niezawodnie w 3 dniach bezboleśnie nagnioty. Cena płynu 70 h, plastru 80 h.

Proszek na odwłosienie usuwa w 5—10 minut. zupełnie bezboleśnie każde uwłosienie na twarzy i rękach. Cena słoika 2 K 50 h.

Reumatol niezrównany środek na wszelkie bóle reumat. i goścowe. Cena 1 K.

Wyłączny skład w aptece „Pod Białym Orłem"

Kraków, Rynek główny, Linia A-B. L. 45.

„Moczenie w łóżku" usuwa natychmiast nasz „Zbudź się". Przy zamówieniach należy podać płeć i wiek. Adres: Instytut lekarski Nr 534. „Regensburg" w Bawarji. 61

!!!!!!

Wyprzedaż gwiazdkowa bombonierek po zniżonych cenach.

Największy wybór cukrów i figurek na choinkę.

Kompletne kolekcje do ubrania drzewka od K. 3·50

w sklepie fabryki czekolady i cukrów

S. Ryszarda

dawniej A. Nowiński

w Krakowie, Rynek gł. L. 41, Linia A-B

obok handlu WP. Wołkowskiego. 200

„Królewska"

czekolada wyborowa, mało słodka, wyrób 223 własny. 3

Adam Piasecki

Kraków, Florjańska L. 2, Długa L. 12.

Živnostenska banka pro Čechy a Moravu v Praze

Rok założenia 1868. **Główna siedziba w Pradze.**

Filje: w Bernie, Budziejowicach, Iglawie, **Krakowie**, Lwowie, Mor. Ostrawie, Ołomuńcu, Pardubicach, Pilznie, Prościejowie, Taborze Trjeście i Wiedniu I., Herrengasse 12.

Wpłacony kapitał akcyjny **K. 40.000.000·—.** Fundusze rezerwowe ubezpieczające około **K. 12.000.000·—.**

Živnostenska banka **wydaje czeki i akredytywy** na pewne miasta lub akredytywy okrężne na więcej miejscowości, jakoteż i **akredytywy światowe,** płatne we wszystkich znaczniejszych miastach kuli ziemskiej.

Mając rozgałęzione i ożywione stosunki z wszystkiemi środowiskami świata handlowego, jest bank w możności załatwienia wypłat w obcej walucie we wszystkich krajach, punktualnie, najkrótszą drogą i na warunkach najdogodniejszych.

Przez swój od szeregu lat istniejący, znakomicie zorganizowany

Oddział Amerykański

utrzymuje bank rozgałęzione pierwszorzędne stosunki ze znaczniejszemi miastami Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, co umożliwia mu szybkie i dogodne uskutecznianie

wypłat pieniężnych i wysyłek do Ameryki

i z Ameryki do Austro-Węgier, załatwienie inkasa, spraw spadkowych i innych należytości, na podstawie pełnomocnictw i kwitów, **inkaso książeczek wkładkowych** i wszelkich spraw prawnych dla emigrantów. 317

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.